

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

ORYGINALNY MŁODZIEŃC lubi gotować, prac i sprzątać
Spodziewam się, że i mnie również jak tyli innym nie odmówi Pan swej pomocy i rady.
Mam lat 19, mieszkam przy rodzicach, lecz stale tak być nie może, w trudnym położeniu zamiast być pomocnym rodzicom, jestem niczem więcej, jak zawada.
Skończyłem szkołę powszechną w Zdobobnowie, lecz cóż z tego. Matka moja tylko ma trochę pomocy ze mnie, a mianowicie, jako mężczyzna powinienem mieć zamiłowanie do pracy meskiej, ja zaś odwrotnie, lubię
prac, prasować, gotować, sprzątać i t. p., może lepiej potrafię od niejednej z młodych gospodyń, wszyscy się ze mnie śmieją i jestem bardzo nieszczęśliwy z tego powodu.

Rok temu chciałem wstąpić do monasteru w Poczajowie, bo muszę zaznaczyć, że jestem bardzo pobożnym, codziennie chodzę do cerkwi i byłbym może zdecydował się zostać monachem, lecz nie miałem siły rozstać się z rodziną, a szczególnie z matką, do której jestem bardzo przywiązany.
No i jeszcze jedno mnie powstrzymało, nieraz spotykałem się z kolegami jeszcze szkolnymi, którzy chcieli mnie zgorszyć i doprowadzić do grzechu, choć wyświadałem się z tego, jednak czuje, że dusza moja nie jest tak czysta, jak tego wymaga poświęcenie się Bogu.
Co zaś do kobiet, to jeszcze ni-

gdy żadnej nie pocałowałem oprócz matki, czuję
wstręt do tego
i wiem, że się nie ożenię nigdy, po pierwsze ze względu, iż nie miałbym z czego utrzymać żony, bo cóż do żadnej pracy nie jestem zdolny, chyba że może ona pracowałaby, a ja pełniłbym obowiązki gospodarni, nie wiem czy taką spotkam na swej drodze życia, choć wszyscy przyznają mi to ładnym chłopcem.
Nie wiem, co mam czynić, czy czekać na żonę z posadą, czy wstąpić do monasteru, proszę uprzejmie, niech mi Szan. Pan Gawęda poradzi jak mam postąpić i co ze sobą zrobić, jestem zupełnie bezradny, i jeśli mi Szan. Pan nie chce udzielić swej rady, to z pewnością przy garnkach w kuchni upłynię moje życie.
Spodziewam się rychłej odpowiedzi i naprawdę szczerze rady, która ra mnie nauczy, co mam czynić.

Włodzisław H. z Włocławka
— Drogą Panie, jest Pan idealnym materiałem na męża, dla niejednej nowoczesnej kobiety, która nie czuje „wstrętu do tego”... co Pan, ale nie cierpi zajmować się gospodarstwem.
Cóż za rozkosz byłaby dla tego rodzaju żonczki, obudzić się i stwierdzić, że małżonek ugotował już śniadanko, był w mieście za zakupami, nakarmił kota, a teraz w schludnym fartuszkowi i twarżym czepeczku z piosenką na ustach ceruje pończoszki małżonki, która za chwilę zacznie się spie-

Dach nad głową i urzędowe papierki Zakłady Starachowickie eksmitują swoich bezrobotnych

szły do biura.
Wzruszalący to obrazek, ale nie radzę Panu dążyć do zrealizowania go.
Byłby Pan w swym domu traktowany jak panna służąca. Kto wie czy w końcu nie zaczęłoby Pana posyłać z jakimiś listkami do jakiegoś prawdziwego mężczyzny, któryby potrafił zainteresować Pańską polowicę.
Fel brzydki Panie Włodziu, trzeba odrzucić precz od siebie takie pomysły.
Ma Pan zresztą na to sporo czasu, kłóż Pana zmusza do żenienia się zaraz?
Sądze, że Pan z tego wszystkiego jeszcze wyrosnie, że są to pozostałości dzieciństwa, które nie u wszystkich miają jednakowo szybko.
Moim zdaniem, powinien Pan, korzystając ze swoich niezwykłych zamówień poprostu zostać kucharzem. Nie zwlekając rozpocząć praktykę w jakimś zakładzie ga-

stronomicznym, a kto wie czy nie czeka Pana karjera.
Kto wie czy nazwisko Pańskie nie zapisze się złotem złołkami w historii polskiej sztuki kulinarnej.
Może zostanie Pan wynalazcą jakiejś sławnej w przyszłości nowej odmiany zrazów, albo wpadnie Pan na rewelacyjny pomysł na dziewiania drobiu.
Przyszłość jest w Pańskim reku i radzę Panu poważnie, zakrzęć się koło rozpaczenia praktyki na tem polu.
Szanowny Panie Gawędo!
Czytając Twoje porady, postanowiłm się z nich skorzystać i dlatego zwracam się do Ciebie w następującej sprawie:
Na terenie Zakładów Starachowickich w Starachowicach fabrycznych znajduje się nas duża ilość bezrobotnych tak pracowników umysłowych, jak i fizycznych z trudnionych przez te zakłady w różnych czasach i okolicznościach,

zajmujących mieszkania jedno i dwuizbowe w domach należących do wyższej wymienionych zakładów.
Dyrekcja wspomnianych zakładów postanowiła pozbyć się nas całkowicie i w tym celu stara się nas **wyksmitować**
z zajmowanych przez nas mieszkań z dniem 31 maja r. b. na mocy wyroku sądu okręgowego w Radomiu.
Eksmisję tę wstrzymuje jednak dekret P. Prezydenta Rzplitej z dnia 31 marca na dzień 31 października.
Aby móc korzystać z tego dekretu, trzeba udowodnić, że się jest **nał bez pracy**, a udowodnić można jedynie zaświadczeniem wydanym przez P. U. P. P., które to zaświadczenie potwierdzone przez policję winno być złożone odpowiednim władzom sądowym, jako jedyny wiarygodny dowód.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Ostrowcu n. R., do którego jesteśmy przynależni, zaświadczeń takich wydawać nam nie chce, motywując odmowę tem, że po wyczerpaniu przez nas zasiłków pieniężnych nie meldowa liśmy się nadal jako bezrobotni.
W rzeczywistości większość z nas po wyczerpaniu zasiłków pieniężnych nie meldowała się nadal w miejscowych urzędach gminnych względnie magistrackich, upo ważnionych do wypłacania zasiłków pieniężnych, dlatego, że przede ty nie wymagały tego i w dodatku oświadczyły, że **nie mają obowiązku** dalszego meldowania bezrobocia.
A więc chcąc się meldować w dalszym ciągu jako bezrobotni, zmuszeni byliśmy jeździć każdomiesięcznie do P.U.P.P. w Ostrowcu, płacąc bilety kolejowe 4 zł., co dla nas było niewykonalne, gdyż suma 4 zł. stanowiła dla każdego z nas bodajże tygodniowe utrzymanie wraz z rodziną, a w większości

wypadków żyjemy w strasznej niedzy, żywiąc się wyłącznie tem, co otrzymujemy z kuchni komitetowej.
Ponadto P. U. P. P. w Ostrowcu nie kładł silnego nacisku na dalsze meldowanie się bezrobotnych, gdyż nie dawał on — a jeżeli dawał to minimalne zatrudnienie bezrobotnym, ponieważ dyrekcje tuł fabryk przyjmowały do pracy potrzebnych im robotników i innych pracowników bez wiedzy P. U. P. P.
Wobec więc takiego postępowania tuł, dyrekcji fabryk i ignorowania przez nich P. U. P. P., nie jeden z bezrobotnych zaniebując dalszego meldowania się w P. U. P. P. i poszukując pracy na własną rękę.
Chcąc się uchronić przed eksmisją, prosimy Cię Szanowny Panie Gawędo, abys nam w najbliższym numerze — dał radę: jaka droga możemy wydobyc zaświadczenia z P. U. P. P., albo jakie inne zaświadczenia możemy złożyć władzom sądowym, któreby były uznane za wiarygodne o pozostawaniu nadal bez pracy.
— Sprawa poruszona przez Panów jest obecnie jedna z najaktualniejszych i najaktualniejszych bo łączek całego legjonu bezrobotnych, którym dla formalistki utrudnia się korzystanie z dobrodziejstwa wypływającego z dekretu Pa na Prezydenta.
Pewnie, że te wszystkie przepisy, wypisy, załączniki, aneksy, oświadczenia i t. p. to są rzeczy ważne, ale

ważniejszy jest dach nad głową i zrozumienie intencji wydania wspomnianego dekretu.
Najwyższy zwierzchnik Państwa wydając to rozporządzenie nie miał na myśli jakiejś grupy ludzi, opisanej w urzędowych papierkach, ale pragnął otoczyć opieką ogół bezrobotnych, którym grozi utrata jedynej ich ostoi, jaką jest mieszkanie.
Trzeba przyznać, że większość sędziów polskich w zrozumieniu ducha tego dekretu, nie stawia formalistycznych żądań.
Zawyczał dla wstrzymania eksmisji bezrobotnego wystarcza **zaświadczenie komisariatu policji, który w drodze wywiadu ustala, że petent jest faktycznym bezrobotnym.**
Były wypadki, że dla sądu wystarczało okazanie starej legitymacji P. U. Pośr. Pracy.
Niewątpliwie na takim samym stanowisku życiowym stanie również sąd, od decyzji którego zależy sprawa eksmisji bezrobotnych zakładów Starachowickich.
Dlatego powinni Panowie wszcząć natychmiastowe starania zaopatrzywszy się w wyżej omówione zaświadczenia policji i przed stawiając władzom sądowym całą sprawę również wyczerpująco, jak to zostało zrobione w liście do „po radnika”.
Spodziewać się należy, że wobec różnic jakie zachodzą w praktycznym stosowaniu dekretu, odnośne władze wydadzą przepisy uzupełniające.

W RADOSNY DZIEŃ Święta Narodowego

Jak Polska długa i szeroka, zadźwięczą dziś ze wszystkich dzwonicz dzwony radości, by uczcić ten największy bezsprzecznie dzień z przeszłości naszej, który słusznie uznano za święto narodowe.
Dzieje nasze zapisały niemało takich podniosłych dni, które są chlubą Polski. Okryły one chwałą wiekopomną ozeż naszych ojców. Dzieje ostatnich lat przyniosły historyczny dzień wyzwolenia Polski z długotrwałych poniewoli, wskrzeszając ją do nowego życia.
A jednak żaden z tych momentów nie dał tak bardzo wobec świata i cywilizacji świadectwa, czem była i jest Polska, co Trzeci Maja, który symbolizuje naj-

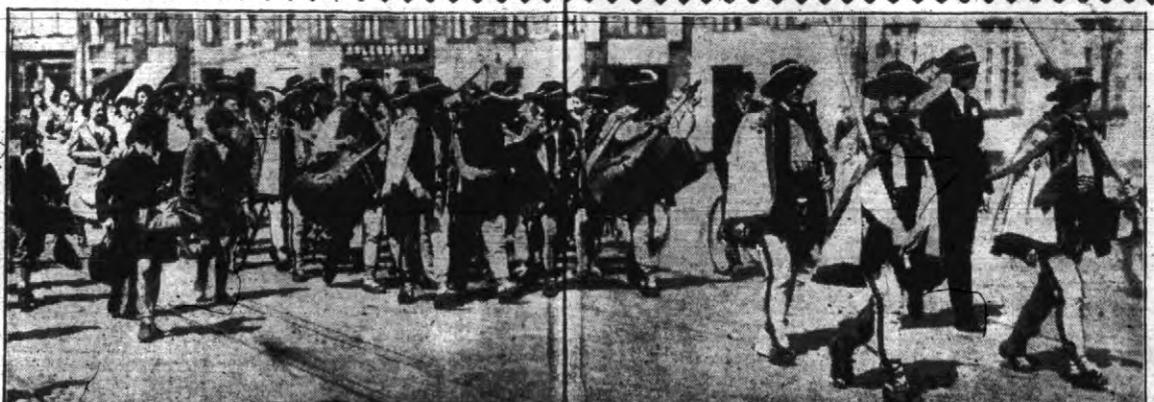
lepiej nasze duchowe odrodzenie, po latach upadku i zaniku poczucia sprawiedliwości społecznej — symbolizuje zwycięstwo prawdy nad krzywdą, którą cierpią długo znaczną część narodu.
Twórcy Konstytucji Majowej światłym swoim rozumem wybiegli daleko poza oplotki staroszlacheckie, gdzie nie było zrozumienia dla praw wydziedziczonych.
Wiekowa pańszczyzna chłopca i pozbawienie praw obywatelskich mieszczanina polskiego wielkim głosem domagały się naprawienia krzywd o czem nieśmiało tylko wspominały luźne głosy śmielszych jed-

nostek. Naród cały milczał długo, nie znajdując w sobie dość sił, by wystąpić przeciw przemiennej szlachcie, strzegącej zadróżnie swej „żrenicy wolności” i nie chcące przez długie lata obdarzyć tem samem warstwy pokrzywdzone.
Aż przyszedł Sejm Czteroletni, który jak błyskawica przebiegł daleko poza oplotki staroszlacheckie, gdzie nie było zrozumienia dla praw wydziedziczonych.
Wiekowa pańszczyzna chłopca i pozbawienie praw obywatelskich mieszczanina polskiego wielkim głosem domagały się naprawienia krzywd o czem nieśmiało tylko wspominały luźne głosy śmielszych jed-

stawiając Polskę w rzędzie najbardziej tolerancyjnych państw świata. Sejm przekreślił to wszystko, co dotąd było krzywdą i niesprawiedliwością i ogłasza swe postanowienia w dniu 3 maja 1791 r.
Jakże takiego dnia nie czcić po wiek wieków, skoro zazdrościć go nam może cały świat współczesny!
Jakże się nim nie szczycić i nie chlubić, skoro nie może być w życiu narodu większej chluby nad ten moment, kiedy się kładzie podpis pod akt dziejowej sprawiedliwości.
I oto dlaczego dziś dzwonią radośnie wszystkie dzwony w to święto narodowe całej Polski, (W)



W porcie lotniczym w Cleveland w Stanach Zjednoczonych wybudowano pierwszą w świecie stację benzynową dla samochodów



Jubileusz Towarzystwa Krajoznawczego. Z okazji 25-lecia istnienia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego odbyło się onegdaj w Warszawie wielki uroczysty, w których wzięli udział członkowie Towarzystwa z całej Polski. Na zdjęciu pochód górski, który odbył się wczoraj z placu Zamkowego pod Bielweder.



Znakomity biegacz niemiecki Boister, wielokrotny triumfator międzynarodowych zawodów — na tle.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

NOWA ZAGADKA.

Krakowski urząd śledczy, zlekka „poturbowany” niefortunnie zakończonym afera pani Ciunkiewiczowej, owej głośnej milionerki polskiej z Paryża, niedługo wypoczywał po pechowej kradzieży w „Grand - Hotelu”.

Wiadomość o zbrodni, dokonanej w Hotelu Angielskim, postawiła znów na nogi cały aparat policyjny.

Pierwszy, telefoniczny meldunek, wpłynął dopiero około godziny dziesiątej rano od portjera hotelowego.

W numerze 123 na drugim piętrze znaleziono bez życia panią Rozalję Blaufuks...

Komisarz śledczy, dwóch agentów, lekarz policyjny i niemal równocześnie z nimi sędzia śledczy znaleźli się niezwłocznie na miejscu wypadku.

Rzecz przedstawiała się bardzo zagadkowo.

W świetle pierwotnego dochodzenia udało się ustalić, że pani Blaufuks, pięćdziesięcioletnia wdowa, przybyła do Krakowa przed sześciu dniami z Białegostoku, gdzie posiadała dwie kamienice, odziedziczone po mężu.

Poco ta leciwa niewiasta przybyła do podwawelskiego grodu? I na to pytanie udało się wkrótce znaleźć odpowiedź. Oto portjer hotelowy zeznał, że do mieszkanki pokoju nr. 123, w ciągu jej sześciotygodniowego pobytu w hotelu zawitał dwa razy znany mu osobiście miejscowy adwokat dr. Grynszpan.

Skomunikowano się tedy niezwłocznie z panem mecenasem, który najpierw przeraził się tem, co mu powiedziano, a potem wyjaśnił, że już od dłuższego czasu był pełnomocnikiem pani Blaufuksowej w jej interesach materialnych na terenie Krakowa i że to właśnie za jego namową przyjechała ona do Krakowa, aby być obecną przy zakończeniu pewnej skomplikowanej transakcji, która ciągnęła się już od roku. Chodziło mianowicie o to, że rodzony brat pani Blaufuksowej, umierający, zapisał jej w swoim czasie dużą nieruchomości, którą dopiero teraz udało się przysięgnie sprzedać, dla położenia zaś podpisu w hotele, potrzebna była obecność Blaufuksowej.

Sensacja stała się dla policji wiadomością, że pieniądze, uzyskane ze sprzedaży, nie wpłynęły jeszcze do rąk Blaufuksowej, znajdowały się natomiast w kancelarii adwokata i miały być stamtąd zabrane dopiero tego dnia, kiedy właśnie w pokoju hotelowym znaleziono trupa.

A więc ukuta w pierwszej chwili najlogiczniejsza i najtwardsza teza o morderstwie rabunkowym — upadła.

Cóż tedy mogło stać się przyczyną morderstwa i kto dopuścił się zbrodni?

Żeby odpowiedzieć na te pytania władze śledcze prowadziły żmudne oględziny i poszukiwania w pokoju zabitej.

Znaleziono ją w łóżku, leżącą w koszuli, nasiąkniętej zakrzepłą krwią.

Wielki, czarny otwór w skroni świadczył, że zadano jej morderczy cios jakimś tępym narzędziem.

Spokojna pozycja, w jakiej leżała, przykryta kołdra, wskazywała na to, że cios zadany był zniemacka, najprawdopodobniej w czasie snu.

Przeszukano dokładnie cały pokój. Wszędzie panował wzorowy porządek. Wszystkie walizki były na miejscu, niektóre z nich były otwarte, ale niczego w nich nie mogło brakować, gdyż rzeczy były starannie ułożone i upchane.

Najciekawszym zaś był fakt, że na toalecie, pośród niezliczonej ilości flakoników i pudełeczek, znajdowała się pięknie rzeźbiona szkatułka hebanowa, w której znaleziono nierszcionek i broszkę.

Rzeczy te nie przedstawiały wprawdzie większej wartości, niemniej jednak obecność ich w pokoju zamordowanej rzuciła tajemnicze światło na przyczynę zbrodni, podobnie, jak znalezienie na nocnym stoliku niewielkiego pugilaresu ze skóry ja szczyrki z paczka banknotów, wartości przeszło tysiąca złotych.

A więc nie rabunek był celem tej zbrodni? Cóż zatem?

Policja głowiła się właśnie nad rozwiązaniem tej zagadki.

Nigdzie żadnego śladu, nie, absolutnie nic, co by mogło pomóc jakakolwiek myśli skierować śledztwo na właściwe tory.

Podobnie, jak trzeba się było wyrzec tezy o morderstwie rabunkowym, zgóry należało odrzucić możliwość zbrodni na tle erotycznym lub z pobudek zemsty osobistej.

Blaufuksowa była starą, zniszczoną i brzydka kobieta, dla której z pewnością od wielu już lat dziedziła przeżyć erotycznych stała się krainą nazawsze opuszczoną.

Zemsta? To przypuszczenie nie wytrzymało żadnej krytyki. Mecenas Grynszpan stwierdził kategorycznie, że nieboszczyka oprócz niego nie miała w całym Krakowie ani jednego znajomego człowieka i była w tem mieście wogóle po raz pierwszy w swym życiu. Komuż tedy mogło zależeć na zglądzeniu ze światła tej nieznanej nikomu mieszkanki Białegostoku.

W nastroju pochmurnym przystąpiono do przesłuchiwania służby hotelowej.

Portjer, który zeznał pierwszy, opowiedział, że objawszy rano służbę, zobaczył na tablicy wypisane kreda polecenie, aby numer 123 obudzić o godzinie dziesiątej zrana.

O tej właśnie godzinie pokojówka z drugiego pietra zapukała do drzwi. Nikt jej nie odpowiedział. Ponowiła pukanie jeszcze parokrotnie, a widząc, że wszystko to pozostaje bez skutku pobiegła do portjera i z pewnym lękiem zdała mu z tego relację.

Udano się wówczas na górę, otworzono drzwi, niezamknięte na klucz...

— Urzalem ja, leżącą z tą straszną raną w głowie... — mówił portjer — czempredzej więc zamknąłem drzwi i pobiegłem do telefonu...

Nocny portjer, obejmujący służbę o godzinie ósmej wieczorem, nie wiele umiał powiedzieć w tej sprawie.

— Około dziesiątej wieczorem ta pani wyszła z sali restauracyjnej i poleciała się obudzić o dziesiątej zrana, poszła na górę...

— Czy i poprzedniego dnia widział ja pan wieczorem? — zapytał sędzia śledczy.

— Tak jest... Odkąd u nas zamieszkiwała stale spędzała wieczór w jednaki sposób, to znaczy przed dziesiątą schodziła do restauracji, a około dziesiątej wchodziła do pokoju.

— Czy nie zauważył pan niczego dziwnego w jej zachowaniu? Czy była zawsze spokojna? Czy nikt jej nie odwiedzał?

Były to te same pytania, które zadano już portjerowi dziennejmu.

Odpowiedź na nie była również taka sama:

— Nie... nie... nie...

Sędzia śledczy robił się z każdą chwilą coraz bardziej ponury. Tak „piekielnej sprawy” nie pamiętał jeszcze w swej bogatej i doświadczonej karierze. Nic... Czarna noc i ani jednej gwiazdki, którejby się można było uchwylić aby nie zginać w tych beznadziejnych mrokach.

Zanim przesłuchano dalszą służbę, wezwano znów portjera dziennego.

— Wszystko wskazuje na to... — mówił zmęczonym, matowym głosem sędzia śledczy — że zbrodni dokonała któraś z osób, znajdujących się w nocy w hotelu, gdyż portjer nocny twierdzi, że nikt w nocy z hotelu nie wychodził... Może pan ma jakies podejrzenie na kogoś ze służby albo z gości?

Portjer zamyślił się. Widać było, że jest poważnie zakłopotany tem pytaniem.

— Doprawdy, nie potrafię nic o tem powiedzieć... — odparł wreszcie rozkładając bezradnie ręce.

— Niech mi pan pokaże listę gości — rzekł sędzia.

Przyniesiono grubą księgę.

— Gdzie tu jest drugie piętro? Zaczniemy od niego...

Gruby palec portjera leżał na kolumnie kilku nazwisk.

Sędzia zaczął czytać półgłosem:

— Marian Warkoński, architekt z Poznania... Pinkus Gold, kupiec z Tarnowa... Pułkownik Stanisław Kedzior z Nowego Sącza... Wacława Miłska, artystka z Warszawy... Konstanty Sztafk, przemysłowiec, z żoną, z Warszawy...

— Dlaczego „z żoną” jest wykreślone — zapytał.

— Bo pani wczoraj wyjechała...

— Aha... No dalej...

(Dalszy ciąg jutro)

Udaremnienie olbrzymiego oszustwa ubezpieczeniowego dzięki nieporozumieniu z przemytnikami

Policja wiedeńska wykryła właśnie zakrojone na szeroką skalę oszustwo ubezpieczeniowe i aresztowała winnych, zanim doczekali się owoców swego pomysłu. Oliara machinacji miało paść towarzystwo ubezpieczeniowe „Anker” (Kotwica) w Wiedniu, które miało być poszkodowane na więcej, niż na 100 tysięcy szylingów.

Winnymi są kupcy Izidor Rosenblatt, Szymon Gottesmann i Henryk Thau, oraz adwokat dr. Dawid Tau bes.

W ubiegłym roku w jesieni towarzystwo „Anker” zawiadomiło władze o oszustwie, że duża i cenna przesyłka futer, ubezpieczona na 15.500 dolarów, przez wysłanego Henryka Thaua, została w drodze do Bukaresztu zrabowana. Towar znajdował się w trzech skrzyniach, plombowanych przez władze celne, które dokonały przeglądu futer. Przesyłka następnie wysłana została na Czeskosłowację i Polskę do stacji granicznej Grigorij Gikawoda, gdzie przeprowadzona została ponowna rewizja celna, poczem futra zostały wysłane w dalszą drogę do Bukaresztu.

W dniu 7 października, Gottesmann, który, jak to jest w zwyczajem w takich wypadkach, towarzyszył przesyłce w ciągu całej podróży, odebrał w Bukareszcie skrzynię i stwierdził, że „ku swemu przerażeniu”, że zawierały one zamiast futer stare książki szkolne oraz galgany. Na robotę oczywiście krzyku, zaalarmo-

wał swoją firmę w Wiedniu, a ta wniosła pretensje o premie do towarzystwa „Anker”. Towarzystwo znów spowodowało komisję zbadanie przesyłki, podczas którego ustalono, że ze wszystkich ksiąg szkolnych powydzierano pierwsze stronicie, na których prawdopodobnie znajdowała się firma księgarska. Tyko z niektórych ksiąg wyjął, że poprzedni ich właściciel

mieszkał w Czerniowcach, co było dowodem, że zamiana mogła być dokonana tylko na stacji granicznej.

Te wszystkie okoliczności oraz kilka innych faktów i dziwne zachowanie się konwojenta przesyłki, Gottesmanna, wydały się podejrzaniem firmie ubezpieczeniowej, tembardziej, że, jak wykazało do-

chozenie, handlarz Thau znadawał się w wielkich taratach pieniężnych i miał 300 tysięcy szylingów pasywów. Dalsze śledztwo doprowadziło na stopień do wykrycia całej centrali przemytniczej w Czerniowcach, która za swoją zapłatą podjęła się przeprowadzenia oszustwa z furami i zastąpienia ich bezwartościowym balastem.

Doniosły wynalazek wojskowy zakupiła Rosja

Z francuskich kół wojskowych do noszą o sensacyjnym, wynalazku holenderskim, który umożliwiłby gromadzenie wielkich zapasów materiałów wybuchowych bez niebezpieczeństwa ich samozapalania się.

Wielki tajemnicy przed innymi państwami. Widać, że rząd sowiecki musi posiadać bardzo wielkie ilości niebezpiecznych środków wybuchowych, skoro dla „utrwalenia” tych zapasów zamówił aż za dwa miliony dolarów owego środka.

Holandia podobno już obecnie po służy się tym wynalazkiem i wszystkie swe materiały wybuchowe magazynuje przy jego zastosowaniu. Cała rzecz polega na dodaniu do środków wybuchowych i łatwopalnych pewnych substancji chemicznych, których istota i skład trzymany jest w ścisłej tajemnicy przez wynalazcę. Po dodaniu tych substancji, co odbywa się przy pomocy specjalnych maszyn i trwa zaledwie parę godzin, materiał wybuchowy, nawet bardzo łatwo palny, traci własność samozapalania się.

Wieści ze świata

Okrutny los kaleki. W mieście francuskim Riorges mieszkała z oicem, 70-letnim starcem, 40-letnią Paulina Corsette. Stary Corsette był niewidomy i sparaliżowany. Pewnego dnia Paulina nagle zmarła. Dopiero po szesnastu dniach jeden z sąsiadów, wszedłszy do mieszkania, urządził okropny widok. Na podłodze leżały zwłoki Pauliny, do połowy zżarte przez szczyry. Na barłogu leżał omdlały z głodu starzec, którego w stanie bardzo groź-

nym przewieziono do szpitala. Papiież zwiedza stację krótkoliniową w Watykanie. Onekraj Ojciec Święty zwiedził stację radiową w Watykanie, gdzie senator-Marciano wykonywał doświadczenia na krótkiej fali, łącząc się z różnymi punktami Watykanu. Sam papiież osobiście nadawał wiadomości i brał żywy udział w tych próbach, które są przygotowane do instalacji radiowej, projektowanej dla siedziby letniej papiieża, w Castelgandolfo.

Skazanie na śmierć rodziców za okrucieństwo dla dziecka. Sąd przy siegłych francuskiego miasta Aix skazał onegdaj 26-letniego Feliksa Milanięgo i jego 32-letnią kochankę Janine Eyzler na karę śmierci za okrucieństwo dla ich czteroletniej córki Odety, które spowodowało śmierć dziewczynki. W czasie rozprawy oskarżeni zrzucali wzajemnie winę na siebie.

„Chrząszcz brzmi w trzcinie...”

Kłopoty angielskiego radiozapowiadacza

Anglicy, jak wiadomo, niechętnie uczą się obcych języków. Uważają to za zbyt ciężki trud, sadzą bowiem, że swoim ojczystym językiem mogą porozumieć się na całej kuli ziemskiej.

go własnego języka, wykraczających daleko poza normalne przepisy ich gramatyki i fonetyki.

Uczą się wprawdzie w szkołach łaciny, ale i te wymawiają z angielską, tak, że staje się ona dla innych zupełnie niezrozumiała.

Brzmienie niektórych nazwisk rodowych angielskich, zwłaszcza walijskiego i irlandzkiego pochodzenia, może bowiem naprawdę niejednego cudzoziemca przynajmniej o szewską pasję.

Można przecież znać wszystkie zasady wymawiania angielszczyzny, a nie wiedzieć, że nazwisko O'Crionhtain powinno się wymawiać Okraifan, nazwisko znanego dżokeja Steve Donoghue brzmi Donaju, a nazwisko starej lordowskiej rodziny Chalmoudlev należy czytać Czamil.

Najlepszy środek przeciw bezrobociu Powrót wieśniaków na wieś

Ameryka Północna przeżywa obecnie, dzięki kryzysowi i bezrobociu, niewidziany od szeregu lat ruch powrotny ludności miejskiej do osad na farmach. Ruch ten jest bardzo zdrowy, może bowiem przywrócić równowagę między rolnictwem a przemysłem, zburzoną w okresie wojennego i powojennego „dobrobytu” amerykańskiego.

bardzo prodrażonej, ogrodowej, płaci się 2 dolary miesięcznie.

W wyniku tego ruchu dawno opuszczone farmy w stanach Michigan, Illinois i Indiana zaludniają się i zaczynają rozkwitać nowym życiem. Z wielkich ośrodków przemysłowych, jak Detroit, Lansing i t. p. ludzie uciekają masowo, wypędzani przez bezrobocie, inosząc z sobą resztki oszczędności, przy których pomocy starają się utrzalić na nowem gospodarstwie.

Powrót na rolę jest najlepszym środkiem przeciw bezrobociu. Wprawdzie zarobki są tam skromne i życie na wsi nie przedstawia wielkiej różnorodności i obfitości rozrywek, ale za to chroni przed głodem i zabezpiecza dach nad głową. A jeżeli ktoś jest bezrobotny to i w mieście mieszkać nie może sobie na rozrywki pozwolić.

Tak nazwiska te są trudne i wymagają prawdziwego „wymawiania” języka.

Tak rozumują również liczni emigranci polscy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych. I oni wracają tłumnie na farmy, które zaludniają się szybko i wykazują więcej amatorów, niż przed 25 laty, kiedy to wybuchł w Ameryce prawdziwy run na t. zw. „loty”, czyli działki.

Na łupach kolejowych widzi się wszędzie zdalaka puste do niedawna domy farmerskie, które odnawia się i naprawia gorączkowo, na przykładzie nowego gospodarstwa.

Na łupach kolejowych widzi się wszędzie zdalaka puste do niedawna domy farmerskie, które odnawia się i naprawia gorączkowo, na przykładzie nowego gospodarstwa.

Jest to tem łatwiejsze, że przeważnie farmy stoja pustkami i można je nabywać lub dzierżawić za psie pieniądze. Za 5 akrów ziemi

Poczty sowieckie nie przyjmują małych pakunków. Urząd pocztowy Rosji sowieckiej zawiadomił zarząd poczt francuskiej, że małe pakunki nie będą przyjmowane przez urzędy pocztowe sowieckie, nawet w tym wypadku, jeżeli są nadane dla ruchu transzytowego do Japonii albo Chin. Pakunki takie będą zwracane urzędem zagranicznym, w których zostały nadane.

Straszna eksplozja w politechnice w Bolonii. Podczas prób, dokonywanych w laboratorium politechniki w Bolonii przez profesora w asystencji jednego z uczniów, nastąpił wybuch zbiornika z gazem, wskutek czego cały budynek laboratorium został wysadzony w powietrze. Z pod gruzów wydobyto profesora i ucznia w stanie beznadziejnym.

Rzymskie miasto w piaskach pustyni. Bawiacemu w Libii archeologowi profesorowi Junterowi, przyniósł pewien Arab parę złotych monet rzymskich, znalezionych w piasku pułłani, w odległości około 80 kilometrów od pustyni Saharię. Profesor Junter zarządził we wskazanym przez Araba miejscu prace wykopaliskowe i trafił na ślady dawnej rzymskiej osady wojskowej, z której odkopano już 60 domów.

W radosnym dniu 3 Maja

Komitet obchodu Święta Narodowego 3 Maja wydał następującą odezwę:

OBYWATELE!

W dniu, tak dla nas wszystkich, radosnym Święta 3-go Maja zacerpnijmy mocy z kart świetlnych dziejów naszych; uchyłmy kornie czoła przed twórcami dzieła, które wysunęło Polskę na czoło narodów i zrównało w uchwalonej Konstytucji wszystkich synów naszej ziemi, dając im wolność i prawa obywatelskie bez różnicy stanu, wyznania i narodowości.

Dziś w tradycyjne święto Królowej Korony Polskiej błagajmy o wzmocnienie zwałonej woli, zażeganie jałowych waśni, utrwalenie niezłomnej wiary w moc i potęgę własnego Państwa.

Niech wytrysnie z serc naszych źródło ofiarnej miłości, by móc — we wspólnej, wyteżonej pracy wcielić w życie przekazany nam testament nieśmiertelnych twórców Konstytucji 3-go Maja — a ideałem ich było: Wolność! — Równość! — Sprawiedliwość! Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita!

Program obchodu

Dziś godz. 7-ma — Hejnał trębacy 29 pap.

Godz. 9-ta — Nabożeństwo w świątyniach ewang., prawosł. i wyznania Mojżeszowego.

Godz. 10-ta — Nabożeństwo (Msza polowa) — przed kościołem

Wieczór

Literacko-muzyczny na Macierz Szkolną i Żłobek

W dniu 4 b. m. odbędzie się w sali Kasy na Garnizonowym (Royal) Wieczór Literacko-muzyczny, w którym biorą udział: p. Masiejewska-Kobylińska, literatka wileńska, która wygłosi swoje nowelki z cyklu „Świat w Szkole”, oraz w części koncertowej: pp. Ustarbowska (recytacje), Bałicka (śpiew), Nowosielski rec. i Kulikowski — skrzypce przy akompaniamencie prof. Fronczaka. Potem dancing aż do rana, z werwą i humorem, pod hasłem „Nie damy się kryzysowi”.

W części koncertowej — niespodzianki.

Dochód na Macierz Szkolną i Żłobek.

Początek o godz. 8-ej wiecz. Ceny biletów — 2 zł. pojedyncze 3 zł. za parę (2 osoby z jednej rodziny) i 1 zł. dla członków Kasy.

Farnym.

Przeгляд oddziałów przed nabożeństwem.

Defilada po nabożeństwie.

Godz. 17-ta — Zabawy ludowe: 1) w Ogródku Miejskim i 2) za

Niemnem na przedm. obok Fabryki Tytoniowej — do godz. 22.

Godz. 20.15 — Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim poprzedzone lokolicznościowym przemówieniem.

HARCERZE Z POWIATU GRODZIŃSKIEGO złożą hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej

W związku z nadchodzącym dniem Wielkiego Święta Narodowego — rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Komenda Chorągwi Harcerzy w Białymstoku organizuje w dniu tym, jak w roku ubiegłym, gwiazdzistą sztafetę kolarską. Sztafeta zawiezie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Protektorowi Związku Harcerstwa Polskiego wyrazy hołdu oraz gotowość do pracy dla dobra ojczyzny.

Sztafety wychodzą z krańców środowisk Chorągwi i biegną poszczególnymi trasami do Białegostoku. W powiecie

grodzińskim miejscem początkowym sztafety jest m. ko. Porzecze, którą rozpoczną członkowie miejscowej Drużyny harcerskiej.

Bieg z Porzecza rozpoczyna się o godz. 6 przez Jezioro do Grodna, następnie przez Sokółkę do Białegostoku.

O godz. 18-iej Komendant Chorągwi w Białymstoku otrzymuje z całego województwa depesze w asyście przybytych kolarzy, doreczy Panu Wojewodzie Białostockiemu z prośbą o złożenie ich Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

ZA OSTRY JĘZYCZEK NIEWIEŚCI dwa tygodnie wzięcia

Nie każdy obywatel jednakowo przyjmuje w domu wizytę policji. Zależy to oczywiście od „celu przybycia”.

Z powodu takiej właśnie wizyty w domu Marii Budnik (Rów 5) wynikła sprawa karna, o obrażeniu policji podczas pełnienia obowiązków służbowych.

W styczniu r. b. dwaj wywiadowcy Urzędu śledczego zawitali całkiem niespodziewanie do mieszkania Budnikowej w celu przeprowadzenia rewizji w związku z jakąś kradzieżą.

Rzecz prosta, że taki „cel przybycia” bynajmniej nie przypadł do gustu Budnikowej, która

widocznie tego rodzaju czynności policji nie były obce, jak również jej mężowi.

Budnikowa — na widok policyjki dała wyraz swemu niezadowolaniu w postaci mnóstwa soczystych epitetów, wypowiedzianych z taką rutyną, że nie każdy mógłby się pochwalić znajomością takiego stanowiska.

Ta właśnie zbytnia znajomość „obcych wyrazów” spowodowała Budnikową przed Sąd.

Tu przekonała się, że taka „wiedza” jest niekiedy karalna. Budnikową skazano na 2 tygodnie wzięcia.

Kino	Początek seansów o g. 6,15—8,15—10,15
	Te słowa wystarczą, bo ktoś nie słyszał o takim arcydziele
dźwiękowe	CHARLIE CHAPLINA
„ŚWIATOWID”	— jak —
Brygidzka 2	ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA
	każdy może na własne oczy oglądać.
	Dla młodz. dozwol. — Kasa otwarta od g. 5.30

Dzisiaj popołudniowa od godz. 1.30 wstęp 40 gr.

Potężny dramat **CAIN**

Pierwszy maj w Grodnie minął spokojnie

Obchód święta robotniczego w Grodnie nie był niczym zakłócony. W niedzielę przeszedł ubogo reprezentujący się pochod ulicami miasta i wrócił do lokalu Rady Klasowych Związków Zawodowych przy ul. Stanisławowskiej, gdzie na dziedzińcu odbył się wiec.

Na terenie powiatu również żadnych ekscesów nie zanotowano.

Dźwiękowe „Polonia”
Pocztowa 4

Anons Anons

Wkrótce królowa polskiego ekranu

Jadwiga Smosarska

ukaze się w dramacie miłości i bohaterstwa p. t.

Rok 1914

DZIŚ W KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 6 8 10 11

Dźwiękowiec

Kino „POLONJA”

Pocztowa 4

Rewelacyjne arcydzieło dźwiękowe 100 proc. reżyserji Józefa von Sternberga w-g powieści Benna Vigny p. t. „AMY JOLLY” p. t.

MAROKKO

W rolach głównych:

M. Dietrich, G. Cooper i A. Menjou

wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec

Kino „A POLLO”

Dominek, 26

Największy baryton świata, gwiazda „Metropolitan-opera” w New-Yorku

LAWRENCE TIBETT

Śpiewa w najpotężniejszym arcydziele p. t.

PIEŚNIARZ GÓR

Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”

Orszek, 13

Bille Dove, Lucy Doraine, Frank Lloyd i A. Moreno w wspaniałym dramacie p. t.

MIŁOŚĆ KSIĘCIA

SERGJUSZA

Wstęp od 50 gr.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt, w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-iej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Ódpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.